



PAŹDZIERNIK 2016

Smigło

KRAKOWSKI MAGAZYN MŁODYCH



**Filmowy
spacer po
Krakowie**

**W służbie
królewskiego miasta**

Wakacyjna przygoda

**Kraków
pełen tajemnic**

Wakacyjna przygoda

Dla młodych Ukraińców z Winnicy wyjazd do Krakowa był okazją do przeżycia wielkiej przygody. Zwłaszcza że lipiec w Polsce zapowiadał się gorąco...

Z pochodzenia jestem Ukraińcem, w Polsce mieszkam od roku. Cieszyłem się na udział w projekcie. Chciałem spotkać się z moimi rodakami. Przyjechali z zachodniej części Ukrainy na zaproszenie Stowarzyszenia Siemacha.

NIE MA BARIER

Pomiędzy uczestnikami szybko nawiązały się sympatie. Do tego stopnia głębokie, że grupa ukraińska chciała ze sobą do Winnicy zabrać jednego z Siemachowców, a kilkoro z Ukraińców nie chciało w ogóle wracać do domu. Wszystko to zdarzyło się raptem w siedem dni wspólnego przebywania.

Pierwszego dnia przede wszystkim chcieliśmy się poznać. Spacerowaliśmy po mieście, na Plantach przesiedzieliśmy sporo czasu na trawie, ucząc się swoich imion. W porozumiewaniu się nie przeszkadzała nam nawet bariera językowa.

Następnego ranka goście pojechali zwiedzać Kopalnię Soli w Wieliczce. Wszystko jest tam słone! Mogliśmy to sprawdzić, liżąc ściany... Potem była wizyta w ośrodku sportowym w Nowej

Hucie, gdzie już czekała młodzież z Siemachy. Najpierw wspólne zajęcia na basenie, potem siłownia. Dla wielu Ukraińców korzystanie z nowoczesnego sprzętu fitness było dotychczas marzeniem. Ćwiczeniom nie było końca.

HISTORIA NA WYCIĄgniĘCIE RĘKI

Potem goście z Ukrainy pojechali do Oświęcimia, by zwiedzić Muzeum Auschwitz-Birkenau. Największe wrażenie na uczestnikach zrobiły zdjęcia wychudzonych więźniów, a szczególnie dzieci. Pojawiły się łzy wzruszenia, gdy przewodnik opowiadał o bestialskich praktykach i eksperymentach dokonywanych na więźniach. Podczas zwiedzania czuliśmy smutek, złość i przeżenie. Potem rozmawialiśmy o naszym wpływie na relacje między krajami.

Wzajemna tolerancja, poszanowanie inności jest kluczem do pokoju na świecie. Takie spotkania jak to nasze, wzajemne poznawanie się, nawiązywanie przyjaźni daje szansę na dobre relacje międzynarodowe.





Kolejnym przystankiem krakowskiej przygody było zwiedzanie podziemi Rynku. To ciekawe muzeum, inne niż wszystkie. Interaktywne urządzenia pozwalają samodzielnie poszukać ważnych historycznych informacji. Audiowizualne rozwiązania czynią to miejsce atrakcyjnym zarówno dla młodych, jak i dla dorosłych. Prezentacja pożaru pozwala przeżyć to wydarzenie, jakby działo się tu i teraz. Wracając do Siemachy, wstąpiliśmy na lody. Nie wiem, czy pobłądziliśmy, czy po prostu szliśmy inną drogą, ale chłopcy zobaczyli salon luksusowej, sportowej marki samochodowej Lamborghini i zrobili przy nim całą sesję zdjęciową.



ZE SZUKĄ NA TY

W piątek zwiedzaliśmy Kraków. Spacer trasą od Wawelu do placu Matejki zabrał nam kilka godzin. Na gościach wrażenie zrobił kościół Mariacki, szczególnie ołtarz Wita Stwosza. Ten wyjątkowy zabytek ma ciekawą historię. Podczas II wojny światowej został zdemonstrowany przez okupantów i wywieziony do Niemiec. Na szczęście wrócił na swoje miejsce i możemy się nim nadal szczycić. Następnie poszliśmy do Muzeum Narodowego w Sukiennicach, gdzie uczestniczyliśmy w warsztatach z wiedzy o dziełach sztuki zgromadzonych w muzeum. Na mnie największe wrażenie zrobił obraz Podkowińskiego zatytułowany „Szał uniesień”. To dużego formatu dzieło sztuki, które pokazuje nagą kobietę na koniu. Jej rozwiane włosy i koń w galopie są pokazane w bardzo dynamiczny sposób. Podczas zajęć warsztatowych mogliśmy błysnąć umiejętnością interpretowania malarstwa.

Szczególnie zapamiętałem interpretację obrazu „Śmierć Ellenai” Jacka Malczewskiego. Grupa porównała Ellenai do śpiącego anioła i zwróciła uwagę na spokój i zadumę, jaka płynie z tego obrazu. Według interpretujących bardzo duże znaczenie ma światło, jakie bije od postaci zmarłej.

WSPÓLNE BIESIADOWANIE

W sobotę odwiedził nas gość specjalny – wicekonsul generalny Ukrainy, pani Tamila Shutak. Spotkanie przebiegło w serdecznej atmosferze. Młodzież podzieliła się wrażeniami z projektu, opowiedziała o działalności swoich organizacji, zaprezentowała pieśni ukraińskie oraz zatańczyła wspólnie z panią konsul „belgijkę”. W godzinach popołudniowych przeżyliśmy wspólną przygodę. Była to gra miejska, w czasie której poszukiwaliśmy zaginionego dzieła sztuki. W oparciu o mapy i zagadkowe wytyczne wędrowaliśmy po Starym Mieście i krok po kroku



rozwiązywaliśmy tajemnicę zniknięcia historycznego obrazu. W efekcie udało się go znaleźć w kościele św. Anny. W niedzielę wieczorem spotkaliśmy się na uroczystej kolacji. Przy pięknie i bogato nakrytych stołach rozmawialiśmy o minionych dniach. Każdy z nas podzielił się wrażeniami ze wspólnie spędzonego czasu i podziękował za możliwość uczestniczenia w projekcie. Potem był czas na wspólne zdjęcia i wymianę przygotowanych wzajemnie prezentów. Wspólne biesiadowanie przerodziło się w spontaniczną zabawę taneczną. Wspaniale się bawiliśmy i gdyby nie konieczność powrotu do domu, moglibyśmy tak bez końca...

CZAS SIĘ ŻEGNAĆ

Najsmutniejszy był ostatni dzień naszego pobytu, gdy przyszedł czas pożegnania. No, ale nic nie trwa wiecznie. Kiedy nadjechał autobus, rzuciliśmy się sobie w ramiona. Jeszcze długo, nim autokar zniknął z naszych oczu, machaliśmy na pożegnanie przyjaciółom z Ukrainy. Mam ogromną nadzieję na szybkie ponowne spotkanie!

 Yevenii Norytsia

W projekcie **Ukraina Możliwości** wzięła udział młodzież z organizacji Podilska Gromada oraz Stowarzyszenia Siemacha. Projekt był współfinansowany ze środków województwa małopolskiego.

Projekt „Młody Kraków – Młode Media”, a wraz z nim magazyn „Śmigło”, otrzymał nagrodę Europejskiej Sieci Miast Przyjaznych Dzieciom w Stuttgarcie w roku 2011.

Wydawca:
Wydział Spraw Społecznych Urzędu Miasta Krakowa
Os. Centrum C 10, 31-931 Kraków

Adres redakcji:
Dzienny Ośrodek Socjoterapii „Na Mogińskiej”
ul. Mogilska 58, 31-545 Kraków

Kontakt z redakcją:
tel. 12 616-78-19
e-mail: redakcja.smiglo@gmail.com

Redaguje zespół: Tomasz Talaczyński (redaktor naczelny), Wiktoria Dziedzic, Anna Bojdo, Kamila Kucia, Alicja Bil, Jacek Liberacki, Natalia Niedbala, Mateusz Talaczyński, Anna Waliczek.

Opracowanie graficzne, pomoc redakcyjna i korekta:
Loyal Solutions, ul. Budowlanych 52, 45-120 Opole,
tel. 77 456-47-44, 77 456-60-20, fax 77 453-03-30,
e-mail: biuro@loyal.com.pl www.loyal.com.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo ich skracania, zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowywania tekstów przyjętych do druku. Fotografie zamieszczone w magazynie są ogólną ilustracją tekstów, nie zawsze przedstawiają bohaterów artykułów.

**Młody
Kraków**

**KRA
KÓW**
krakow.pl

Program „Młody Kraków” jest kontynuacją realizowanego od 1999 roku w Krakowie Miejskiego Programu Przeciwdziałania Przemocności Młodzieży (MPPPM). Adresatem programu są dzieci i młodzież w wieku szkolnym oraz środowiska związane z ich codziennym życiem, edukacją, wychowaniem i czasem wolnym.

Program „Młody Kraków” realizowany jest w Urzędzie Miasta Krakowa przez Referat ds. Młodzieży i Seniorów (Wydział Spraw Społecznych) przy współpracy ze Społecznym Doradcą Prezydenta Miasta ds. Młodzieży ks. Andrzejem Augustyńskim CM.

Magazyn powstaje we współpracy ze Stowarzyszeniem „Siemacha”.

**SIE
MA
CHA**

Tajemniczy Kraków w jesiennej mgie



Za oknem już wyraźnie widać początek jesieni. Niestety niekoniecznie złotej, cieplej i słonecznej, tylko ponurej i deszczowej. Ciężko rano wstać, gdy termometr pokazuje 6 stopni Celsjusza, a zaraz po wyjściu z domu oblepia nas wilgotna mgła. Do tego dochodzi perspektywa kolejnego monotonnego dnia w szkole...

W takich chwilach z łóżka nieraz wyciąga mnie jedynie perspektywa małych przyjemności, którymi będę umilać sobie czas w każdej wolnej chwili tego dnia. Codzienną nudę pomagają przełamać na przykład magazyny podróżnicze, dające namiastkę prawdziwych wypraw, albo dobre książki. W scenariusz jesiennej słoty świetnie wpasowują się wszelkie powieści grozy. Współgrają z nią zagadki i tajemnice. Wracając do domu późnym wieczorem, całkiem przyjemnie jest chyba wyobrazić przenieść się na plan jakiegoś kryminału i poczuć... spływający po kręgosłupie dreszcz.

Kraków jest miastem pełnym intryg, legend, zbrodni i zagadek... O takim właśnie obliczu naszego miasta – trochę tajemniczym, zagadkowym, nieodkrytym, w którym historia miesza się z domysłem – opowiadamy w pierwszym jesiennym wydaniu „Śmigła”.

Ania Waliczek
aniamwal@gmail.com

Spis treści

WYDARZENIA

Wakacyjna przygoda 2-3

TEMAT NUMERU

Kraków pełen tajemnic 5-6
Krakowskie kryminalne tango 7-9
W służbie królewskiego miasta 10-11
Krakowskie ulice 12-13
Filmowy spacer po Krakowie 14-15

STREFA ROZRYWKI

Recenzje: „Spacerem po Krakowie” – Dariusz Jędrzejewski 16
Recenzje: „Czar Chanel” – Paul Morand, Coco Chanel 16
Historyczne kalendarium „Śmigła” 17
Nastolatki gotują: Omlet z pastą twarogową 17
Śmigłowy kącik naukowy 18
Pamiętnik nastolatki „Bianka wśród łowców burz” 19



Kraków pełen tajemnic

W historię naszego miasta wpisały się opowieści, miejsca i postacie – na wpół rzeczywiste, a na wpół legendarne – które budują jego niezwykłą atmosferę.

Kraków z legend słynie. Czytamy je już od najmłodszych lat. Niektóre z nich – te najbardziej bajkowe – znają wszyscy. Choćby opowieść o słynnym Smoku Wawelskim czy gołębiach krakowskich. Ale są też historie nieco bardziej kontrowersyjne i jakby bliższe rzeczywistości. Trudno ustalić, co w nich jest prawdą, a co wymysłem.

TAJEMNICZY GRUCZOŁ ZIEMI?

Jedna z nich powstała stosunkowo niedawno, bo już po II wojnie światowej. Głosi, że jeden z siedmiu czakramów Ziemi znajduje się pod zachodnim skrzydłem Zamku Wawelskiego. Kamień, z którego zbudowano zamek, ma mieć moce duchowe. Rzeczono dotykając ściany na wawelskim dziedzińcu, można zostać wyleczonym z wielu chorób. A wszystko zaczęło się podobno od wizyty Hindusów, którzy w okresie międzywojennym przyjechali do Krakowa, by modlić się w tym właśnie miejscu. Według hinduistycznej filozofii, na kuli ziemskiej znajduje się siedem energetycznych centrów, dających niezwykłą moc. Są to czakramy – gruczoły ziemi. Odpowiadają one siedmiu energetycznym punktom naszego ciała, noszącym nazwę czakra. Jeden z nich ma być umiejscowiony w Krakowie na Wawelu. Pozostałe – w Delhi, Mekce, Delfach, Jerozolimie, Rzymie i Velehradzie.

Siły legendzie dodało to, że po wojnie do naszego miasta przyleciał ówczesny premier Indii i poprosił o zaprowadzenie go do krypty pod zachodnim skrzydłem zamku. Wielu ludzi uwierzyło wtedy w magiczną niemal moc wawelskiego kamienia i od tamtej pory zwiedzający przystają, by choć na chwilę się oprzeć o ścianę. Historia ta ma także przeciwników. Legendę postanowiła podważyć dyrekcja zamku, wywieszając na ścianie informację, iż taki kamień nie istnieje. Uznała, że tego typu niesprawdzona

informacja ośmiesza wizerunek miejsca związanego z wielką historią.

POTĘŻNY MISTRZ TWARDOWSKI

Najbardziej chyba tajemniczą postacią w historii Krakowa jest mistrz Twardowski. Na jego temat powstało wiele legend i baśni. Najśłynniejsza z nich mówi o tym, że podpisał on pakt z samym diablem, by móc dokonywać czarów z jego pomocą. Inna opowiada, że przywołał on ducha żony króla Zygmunta Augusta po jej przedwczesnej śmierci.

Wiele osób się spierało, czy też taka postać w ogóle istniała. Bez względu na wszystko – dla historii Podgórze to jednak ważna postać. To tam rzekomo Twardowski założył swoją szkołę magii i tam prowadził badania alchemiczne. Niektóre źródła mówią, iż pracował nad słynnym kamieniem filozoficznym. Podobno był jednym z najlepszych czarnoksiężników tamtych czasów. Historycy uważają, że Twardowski był realną postacią, choć nazwisko traktować można jako pseudonim. Np. norymberszcyk Lorenz Dhur – królewski dworzanin – miał się parać czarnoksięstwem. Poeta Jan z Gیزی twierdzi, iż do seansu przeprowadzonego

” **Kraków z legend słynie... ale są też historie nieco bardziej kontrowersyjne i jakby bliższe rzeczywistości. Trudno ustalić, co w nich jest prawdą, a co wymysłem.**



przez Twardowskiego na dworze ostatniego Jagiellona doszło z 7 na 8 stycznia 1569 r. w Warszawie. Według innych źródeł miało to miejsce w 1551 r. w Krakowie. Jeszcze inny badacz, Roman Bugaj, dowodzi, że rzekomy seans spirytystyczny z udziałem Zygmunta Augusta został w rzeczywistości zainscenizowany przez Mikołaja i Jerzego Mniszchów, przy udziale znajdujących się na ich usługach astrologów – Gradowskiego i Durana. Chcąc zyskać wpływy na dworze królewskim, Mniszchowie postanowili – za pośrednictwem podobnej do Barbary Radziwiłłówny (i odgrywającej jej rolę w czasie seansu) mieszcanki Barbary Giżanki – zyskać wpływy na dworze królewskim. Po legendarnym magu zachowało się jedynie cudowne lustro i liczne opowieści.

CZARNA DAMA Z MAGISTRATU

Kraków ma także swoje duchy. Wspomniany duch żony króla Zygmunta Augusta jest pierwszym zapisanym w historii. Ale nie ostatnim. Liczne duchy nie mogą znaleźć spokoju na Kazimierz, gdyż ukarane zostały za zorganizowanie wesela w czasie szabatu. Podobno można usłyszeć tam w nocy jęki weselników.



Znana legenda miejska mówi z kolei o duchu z magistratu – „czarnej damie”, która została ścięta na dziedzińcu pałacu rodziny Wielopolskich za niestosowne plany małżeńskie. Podobno była córką hrabiego, która chciała zostać żoną człowieka niskiego stanu. O historii tej pisano w wydanej w roku 1896 we Lwowie anonimowej rozprawie, zatytułowanej „Panowie Wielopolscy w Krakowie”. Jak mówi magistracka legenda, po wielu latach, w 1903 roku podczas zakładania instalacji centralnego ogrzewania w jednej z piwnic rzeczywiście zostały znalezione kości młodej kobiety. Następnie przeniesiono je potajemnie na cmentarz. Jednakże i to nie przeszkodziło jej odwiedzać swojego starego domu. Podobno niegdyś pewien pracownik magistratu wystrzelał do zjawy z pistoletu cały magazynek. Ale już od dawno nie widziano „czarnej damy”, może w końcu odnalazła spokój?



DOM, W KTÓRYM STRASZY

Chyba najbardziej tajemniczym i mrocznym miejscem Krakowa są ruiny domu na Kosocickiej. Podobno jest nawiedzony. Oczywiście jest wiele plotek i opowieści na ten temat. Domem zainteresował się telewizyjny program Strefa 11, który bada zjawiska paranormalne. Autorzy programu stwierdzili jednak, że to zwykły, niedokończony dom. Pomimo tego sąsiedzi tego miejsca nadal twierdzą, że można usłyszeć tam płacz lub jęki. Są tacy, którzy twierdzą, że widzieli tam zarys różnych postaci. Wiele śmiałków odwiedziło dom i nagrało filmy, które można teraz obejrzeć na serwisie YouTube. Jeśli nawet coś było na rzeczy, zagadka tego miejsca chyba nigdy nie zostanie rozwiązana, gdyż na przełomie maja/czerwca tego roku dom został w końcu zburzony. Nadal jednak pozostają ludzie, którzy są pewni, że coś w tym miejscu nadal jest...

 Alicja Bil

alicia.smiglo@gmail.com

Krakowskie kryminal tango

Czy turystom zwiedzającym Wawel przechodzi przez myśl, jakich sekretów strzegą potężne mury zamku? Jakie mroczne tajemnice kryją się pod brukowanymi traktami?

Nikt nie wątpi, że Kraków jest miastem pięknym, a co za tym idzie – atrakcyjnym turystycznie. Szczególnym powodzeniem wśród przyjezdnych cieszą się malownicze uliczki starówki. Codziennie przez knajpki na Floriańskiej, Grodzkiej czy Szewskiej przewijają się setki osób. Jest kolorowo, gwarno, wesoło. Czy turystom przechodzi przez myśl, jakich sekretów strzegą potężne mury Wawelu? Jakie tajemnice kryją się pod brukowanymi traktami?

WAMPIR Z KRAKOWA

Ulica św. Wawrzyńca 16. Przechodnie ze smakiem pochłaniają swoje frytki. A to właśnie w tym miejscu przeszło pięćdziesiąt lat temu „Wampir z Krakowa”, Karol Kot, dokonał jednej ze swoich prób podpalenia. Ten młody mężczyzna dopuścił się zamordowania 2 osób, 10 prób morderstwa i 4 prób podpalenia, wzbudzając w Krakowie epidemię strachu w latach 60. XX wieku. Kot przyznał się do zbrodni, nie kryjąc swojego zamiłowania do krwi. Został stracony przez powieszenie.

Należy jednak zauważyć, że w czasie śledztwa milicja popełniła wiele kuriozalnych, do dzisiaj niewyjaśnionych błędów (m.in. zabroniono wykorzystania zeznania świadka – taksówkarza, gdyż był prywatnym przedsiębiorcą, a dla ówczesnej władzy ktoś taki nie mógł być wiarygodny. Nie uwzględniono także rysopisu podejrzanego, który podała pierwsza z ofiar.

Podczas sekcji zwłok Kota odkryto u niego rozległy guz mózgu. Czy mógł on mieć jakiś wpływ na zachowania mordercy?

„ Kraków zagłębiem zbrodni? Cóż, bez wątpienia pełen zakamarków, krętych uliczek i grubych murów, owiany setkami legend, jest miastem idealnie nadającym się na tło kryminału.

Warto zauważyć, że ta historia wciąż żyje. Kilka lat temu krakowscy studenci mieszkający przy ulicy Meiselsa 2 poskarżyli się tabloidom, że w domu straszy. Rzekomo skrzypią podłogi i okna, przemykają tajemnicze cienie i niewytłumaczalne podmuchy lodowatego powietrza. Twierdzą, że „Wampir z Krakowa” nawiedza swoje stare mieszkanie...

Historia Kota została opisana przez Martę Szreder w książce „Lolo” i była tematem pierwszego odcinka serialu „Bestie w ludzkiej skórze”.

W roku 1921 w sklepie przy ul. Floriańskiej 31 znaleziono ciała teściów właściciela sklepu. Jednak do czasu dotarcia policji na miejsce zbrodni tłum całkowicie zadeptał dowody. Władze śledcze zainicjowały nawet dwa seanse spirytystyczne, każdy z innym medium, w wyniku których ustalono, że sprawców jest dwóch. Nigdy jednak nie poznano ich danych.

KTO STRZELAŁ DO KRÓLA?

Warto zauważyć, że i pradawny Kraków mógł się „chlubić” niejedną zagadkową zbrodnią.

Blisko pół tysiąca lat temu, pewnego majowego wieczoru, kiedy król Zygmunt Stary jak co dzień przechadzał się po swoich komnatach i w rejonie wieży Kurzej Stopki wyjrzał przez okno, padł strzał z rusznicy. Kula rozbiła okno i utkwiała w suficie ponad głową monarchy.

Ustalono, że zamachowiec był ukryty obok kościółka świętego Idziego i obserwował zamek. Doskonale wiedział też o królewskim zwyczaju. Przypuszcza się, że incydent ten mógł mieć związek z ogłoszonym przez króla trzy tygodnie wcześniej edyktem podatkowym o „czopowym”, które było pierwowzorem akcyzy. Był to podatek płacony przez mieszczan od wyrobu, importu i sprzedaży piwa, wódki, miodu. Sprawcy zdradzieckiego ataku nie udało się nigdy ująć.

GORĄCA STUDENCKA KREW

W 1549 roku w Krakowie miało miejsce osobliwe zdarzenie. Otóż po ostrej wymianie zdań kilku krakowskich żaków z panami lekkich obyczajów doszło do konfrontacji tych pierwszych z pracownikami kościoła Wszystkich Świętych. Jeden z żaków, Jurek z Pienian, zmarł wskutek doznanych obrażeń. Żacy uznali to za zniewagę i zaczęli domagać się interwencji króla i ukarania winnych.

W mieście zawrzało. Wybuchły zamieszki, nie brakowało hałaśliwych manifestacji, łącznie z obnoszeniem ciała tragicznie zmarłego studenta. Żacy zagrozili, iż opuszczą miasto, jeśli jego władze nie spełnią ich żądań, co wywołało w mieście ogólne zaniepokojenie, studenci stanowili bowiem prawie 1/6 ludności miasta. Grób żaków nie potraktowano z dostateczną powagą. Młodzi ludzie nie znaleźli również odpowiednio wpływowego protektora. Rankiem 4 czerwca ponad sześć tysięcy obrażonych studentów opuściło miasto, gromadnie ruszając w stronę Kleparza, z pieśnią „Rozejdźcie się po całym świecie” na ustach. Kraków się wyludnił. Studenci wracali do miasta bardzo powoli.

Bratobójczy nóż
do dziś wisi w bramie
Sukiennic...



BRAT ZABIJA BRATA

Kraków ma też kilka legend o zabarwieniu kryminalnym. Na przykład o budowniczych kościoła Mariackiego:

„Starszemu bratu polecono wzniesienie wieży południowej kościoła, młodszemu zaś – północnej. Na początku prace szły niemal równo, po pewnym czasie jednak ta budowana przez starszego brata zaczęła przewyższać wieżę młodszego. Zawistny brat nie chciał dopuścić, aby starszy zyskał większą sławę – i zamordował go. Dokończył budowę wieży północnej, a południową kazał tylko nakryć kopułą. Z czasem jednak młodszego brata zaczęły dręczyć wyrzuty sumienia. W dniu poświęcenia świątyni ukazał się w oknie wyższej wieży i trzymając w ręce nóż, którym zamordował brata, przyznał się do zabójstwa, po czym rzucił się w dół. Krakowscy mieszczaństwo powiesili nóż w bramie Sukiennic dla upamiętnienia tych tragicznych wydarzeń. Można go tam oglądać do dziś.

Inna wersja legendy mówi, że gdy młodszy brat zabił starszego, tajemne siły dokończyły budowę wieży stawianej przez zamordowanego, a zabójca, widząc to, spadł z rusztowania i zginął”.

WESELE POD MURAMI SYNAGOGI

Albo legenda o żydowskim weselu:

„Jednym z najczęściej odwiedzanych miejsc Kazimierza jest plac na ul. Szerokiej. Pewnego dnia bogaty Żyd, mimo sprzeciwu rabinów z pobliskiej synagogi Remuh, urządził w tym miejscu wesele córki. Zabawa trwała do późnego wieczora w piątek, kiedy już nastał szabas i czas modlitwy. Weselników spotkała za to sroga kara: wszyscy umarli tego samego wieczora. Od tej pory nigdy nie urządzano już w piątek żydowskich zaślubin, a po dziś dzień można nieopodal synagogi usłyszeć szepty i jęki przeklętych weselników. Tylko liczni goście okolicznych knajpek zdają się ich nie słyszeć. Do czasu...”

Jak wiadomo, w każdej legendzie kryje się ziarno prawdy, co więc spotkało żydowskich biesiadników? Czy byli oni tylko wytworem wyobraźni jakiegoś rybaka? A może historia ta była straszakiem rabinów umożliwiającym im trzymanie w ryzach kazimierskich Żydów? Pewnie nigdy się nie dowiemy.

” **Warto zauważyć, że i pradawny Kraków mógł się „chlubić” niejedną zagadkową zbrodnią.**

KACPER RYX NA TROPIE

Historia ta bardzo przypomina inną opowieść, opisaną w powieści „Kacper Ryx”. To weselisko także zakończyło się tragicznym morderstwem. „Kacper Ryx” to seria książek autorstwa Mariusza Wollnego z pogranicza powieści historycznej, detektywistycznej i kryminału. Tytułowy Kacper Ryx to żak rozwiązujący zagadki i demaskujący złoczyńców XVI-wiecznego Krakowa. Wollny ukazuje Kraków jako miasto piękne i budzące podziw, a jednocześnie niesamowicie niebezpieczne. Miastem rządzi praktycznie nietykalni szlachcice,

nocami zaś Kraków należy do dziadów z Królem Żebraków na czele, a żyjący z akademii są jak beczka prochu, której do wybuchu wystarczy mała iskra. W tym pełnym kontrastów społeczeństwie biedak, podrzutek znikąd, zwróci na siebie uwagę nawet najpotężniejszych tego miasta. A kiedy jego spryt



fol. Katarzyna Jasińska-Walentek

i inteligencja zacząć być dla niektórych niewygodne, Kacper nie raz będzie musiał walczyć o życie...

KRAKÓW POWIEŚCIĄ KRYMINALNĄ STOI

Kraków zagłębiem zbrodni? Cóż, bez wątpienia pełen zakamarków, krętych uliczek i grubych murów, owiany setkami legend, jest miastem idealnie nadającym się na tło kryminału. Zauważyli to polscy autorzy i lista krakowskich kryminałów wciąż się wydłuża.

Na wzmiankę zasługuje „Grób” Gai Grzegórzewskiej (4. tom cyklu „Julia Dobrowolska”). Piękna Julia, prywatny detektyw z tajemniczą bliźną, porównywana do Jamesa Bonda w żeńskiej postaci ze względu na jej zamiłowanie do luksusu i liczbę kochanków, przyjeżdża do Krakowa. Śledztwo byłego kochanka Julii, Aarona Goldenthala, skrzyżuje się ze zleceniem Julii poszukującej prawdy o śmierci córki biznesmena i mafioso Waldemara Lindera. By odsłonić karty historii, Julia będzie musiała poprosić o pomoc kogoś ze swojej mrocznej przeszłości...

Warto wspomnieć także o „Raporcie Badeni”, otwierającym cykl nastrojowych i zabawnych kryminałów z cesarsko-królewskiego Krakowa. Rok 1900. Gustaw Mahler, inspektor C.K. policji, prowadzi dochodzenie w sprawie śmierci warszawskiej studentki Judyty Badeni, którego ciało odnaleziono na Błoniach. Sprawa wygląda na samobójstwo, lecz śledztwo ujawnia udział znanego poety oraz inżyniera. Co się wydarzy, gdy się okaże, że trop prowadzi w kierunku agentów ochrony, carskiej policji politycznej...



Ania Waliczek
aniamwal@gmail.com



W służbie królewskiego miasta

Portret Franciszka Wielopolskiego



W DZIEJACH KRAKOWA OGROMNĄ ROLĘ ODEGRALI JEGO WŁODARZE, KTÓRZY ZMIENIALI OBLICZE GRODU.

Pierwszym historycznie potwierdzonym rządcą Krakowa był sołtys Piotr, wybrany na tę funkcję w 1228 roku. Co ciekawe, pełnił ją długo przed nadaniem praw miejskich naszemu miastu. Kraków uzyskał je 30 lat po zakończeniu rządów Piotra. Stąd wątpliwości części historyków, czy rzeczywiście możemy uznać go za „pierwszego rządcę” grodu Kraka.

MIESZCZANIE NA WOJNIE

Mniej więcej 100 lat później Kraków był świadkiem dramatycznych chwil. Wacław II, król Czech, koronował się na polskiego króla, a następnie przejął rządy nad królewskim miastem. Zmarł w 1305 roku, zostawiając miasto synowi, którego śmierć zabrała rok później. W takich okolicznościach Kraków przejął Jan Luksemburski. Ale w tym samym czasie korony zapragnął Władysław Łokietek. Zaatakował on i zdobył miasto, które było siedzibą księcia seniora i stolicą państwa polskiego.

Portret i pomnik Józefa Dietla



Podczas swoich rządów Władysław Łokietek dał przywileje mieszkańcom grodu Kraka. Niestety, niewiele to pomogło w utrzymaniu dobrych stosunków z krakowianami. Zwiększenie podatków, osłabienie handlu z państwem czeskim oraz z biskupem krakowskim Janem Muskatą były przyczynami buntu. Na czele wrogów króla stanął krakowski wójt Albert oraz jego brat Henryk. Z poparciem miechowskich zakonników, cystersów z Jędrzejowa oraz mieszkańców Wieliczki i Sandomierza Albert odzyskał Kraków, ale nie rezydencję królewską na Wawelu. Przeciwnicy króla nie mieli szans, żeby zdobyć dobrze broniony zamek. Ostatecznie, po negocjacjach, ustalono, że buntownicy opuszczą miasto w za-



Portret i pomnik Mikołaja Zyblikiewicza

PORZĄDKOWANIE MIASTA

Mikołaj Zyblikiewicz, zanim został prezydentem Krakowa, pracował w sądzie i był adwokatem. Urząd prezydenta zaczął pełnić w 1874 roku. Podczas jego sześciolletniej kadencji powstała np. Szkoła Sztuk Pięknych i straż ogniowa, zbudowana została także rzeźnia.

W XIX wieku Wisła miała inny przebieg niż teraz – z jej głównego nurtu odbijało wiele koryt, które przy kiepskim stanie higieny były źródłem wielu chorób. Te niepotrzebne za Zyblikiewicza zasypano. Niewątpliwą jego zasługą jest też powstanie krypty zasłużonych przy kościele na Skałce. Starał się on również o powrót języka polskiego do szkół i urzędów oraz o wzrost poziomu oświaty. Niestety, z powodu sporu z namiestnikiem galicyjskim Mikołaj Zyblikiewicz musiał zakończyć swoje rządy w 1880 roku. W czasach PRL-u pomnik Mikołaja Zyblikiewicza zniknął spod budynku magistratu, a ulica nazwana na jego cześć zmieniła nazwę na Bitwy pod Lenino. Na szczęście w 1985 roku pomnik Zyblikiewicza wrócił, a ulica odzyskała pierwotną nazwę. Po Mikołaju Zyblikiewiczu Krakowem zarządzali kolejno: **Ferdynand Weigel, Feliks Szlachtowski i Józef Friedlein**. Jak mówi miejska legenda, ostatni z nich rozpoczynał swój dzień pracy, obchodząc całe miasto wokół Plant. Może być w tym trochę prawdy, bo wówczas Kraków jeszcze nie był tak wielki jak obecnie.

mian za odszkodowanie pieniężne i gwarancje bezpieczeństwa. Tak też się stało i w ten sposób powstanie zostało zakończone.

PREZYDENT-LEKARZ

W czasach nowożytnych pierwszym prezydentem w dziejach Krakowa był **Franciszek Wielopolski**. Wybrano go 14 kwietnia 1792 roku, po wprowadzeniu przez Sejm autonomii dla większych miast Rzeczypospolitej. Swoją funkcję pełnił on zaledwie kilka miesięcy. Po zajęciu miasta przez wojska rosyjskie, które weszły do Polski, by obalić uchwaloną wcześniej Konstytucję 3 maja, magistrat w Krakowie zlikwidowano.

W drugiej połowie XIX wieku Kraków, będący wówczas w granicach Austrii, odzyskał prawo do wyboru prezydenta. Jednym z najwybitniejszych rządców miasta był **Józef Dietl**, wcześniej lekarz i rektor Uniwersytetu Krakowskiego. To właśnie on rozpowszechnił dział medycyny zwany balneologią, czyli naukę zajmującą się badaniem właściwości wód leczniczych. Dzięki temu założono kilka uzdrowisk na Podkarpaciu, takich jak Żegiestów czy Iwonicz. Jego inicjatywa sprawiła też, że rozbudowane zostało uzdrowisko w Krynicy.

Dietl objął rządy w Krakowie 13 września 1866 roku. Na trwałe zapisał się w historii miasta. Za jego czasów zburzono niepotrzebne Kramy Bogate i budowlę Wagi Wielkiej, niegdyś znajdującą się na ulicy Brackiej. Posprzątano też Planty oraz mury miejskie, a Sukiennice zostały zrekonstruowane według dawnego rysu. Prezydent Dietl cieszył się dużym szacunkiem wśród mieszkańców i dlatego został wybrany na drugą kadencję. Zrezygnował jednak z pełnienia funkcji. Jego miejsce zajął **Mikołaj Zyblikiewicz**. Gdyby ktoś chciał szukać śladów Józefa Dietla, podpowiadamy, że mieszkał w kamienicy przy Rynku Głównym, nazywanej Hetmańską. Mieszkanie Dietla znajdowało się na pierwszym piętrze tej budowli.



**Pierwszym historycznie
potwierdzonym rządcą Krakowa
był sołtys Piotr, wybrany
na tę funkcję w 1228 roku.**

WIELKI KRAKÓW

Kolejnym, bardzo ważnym prezydentem był **Juliusz Leo**. To podczas jego rządów Kraków w 1910 roku połączył się między innymi z: Zakrzówkiem, Zwierzyńcem, Krowodrzą, Czarną Wsią, Kawiorami, Łobzowem, Prądnikiem Białym i Czerwonem, Olszą. Z inicjatywy tego prezydenta doszło także do połączenia Krakowa z Podgórzem (do tej pory było to osobne miasto).

To prezydent Leo zdecydował o rozbudowie wodociągów i kanalizacji w naszym mieście. W czasie jego kadencji powstały również nowe połączenia tramwajowe, zakończono budowę trzeciego mostu i prace przy wałach Wisły. Nie ma wątpliwości, że również on miał duży wpływ na rozwój miasta.

Obecnym prezydentem Krakowa jest profesor **Jan Majchrowski**, który zarządza miastem nieprzerwanie od 2002 roku. Na urząd był wybierany cztery razy.



Mateusz Talaczyński
mateusz.smiglo@gmail.com

Krakowskie ulice



KRAKÓW TO WIELE DZIELNIC I ULIC. BYWA, ŻE MAJĄ DZIWNE LUB TAJEMNICZE NAZWY.

Jak choćby ulica Kupa na Kazimierzu. Nazwa kojarzy się dość jednoznacznie i często wywołuje śmiech wśród uczestników wycieczek szkolnych zwiedzających Kraków. Zwłaszcza tych ze szkół podstawowych. Jak wiadomo, dzisiejsza dzielnica Kazimierz – zanim została połączona z Krakowem – była żydowskim miastem. Kupa po hebrajsku oznacza skarb gminy. Ulica nazywa się tak dlatego, że mieścił się na niej żydowski bank lub skarbiec, a nie na cześć kupy – jak mogłoby się wydawać niektórym czytelnikom.



CO KROWODRZA MA DO KRÓW?

Widać więc, że czasami nazwy ulic mogą być mylące. Bywa jednak i tak, że są one bardzo proste do rozszyfrowania. Łatwo możemy się domyślić, od czego pochodzi nazwa którejś z nich. Krowodrza została dołączona do Krakowa dopiero w 1910 roku. Wcześniej przez 700 lat była po prostu podkrakowską wsią. Na terenach osady przez setki lat istniały gospodarstwa,

a później folwarki, w których obdzieranie krów ze skóry było na porządku dziennym. Stąd pochodzi opisana już w XV wieku nazwa Krowodrza. Odnosi się do miejsca, gdzie „drze się” krowy.

A FLORENCJA DO KLEPARZA?

Z kolei król Kazimierz Wielki dzisiejszy Kleparz lokował pod nazwą... Florencja. Nazwa pochodziła od kościoła św. Floriana, który stanowił naturalne centrum osady. We Florencji bardzo prężnie rozwijał się handel. Kupcy z całej Polski zjeżdżali na florenckie targi, gdzie dobijali interesów z rzemieślnikami. Posługiwano się tam terminem „uklepywania transakcji”. Od tego terminu pochodzi dzisiejsza nazwa Kleparza, wprowadzona 200 lat temu, już po lokacji Florencji. Na Kleparzu właśnie znajduje się ulica Montelupich, która z kolei swoją nazwę wzięła od jedynego więzienia w Krakowie, więzienia Montelupich. To tam 28 lat temu została wykonana ostatnia w Polsce kara śmierci. Montelupi to polski herb szlachecki. Są jednak podejrzenia, że przyjęła go rodzina bogatych chłopów, która swoje szlachectwo po prostu sfalszowała. Nazwa więzienia wydaje się zatem nieprzypadkowa...

ULICE HISTORYCZNE

Wiele ulic Krakowa nazwanych zostało ku pamięci ważnych postaci lub wydarzeń historycznych, o których nie słyszeliśmy w szkołach. Jak choćby ulica 28 Lipca 1943 r., która znajduje się na Woli Justowskiej. Jej nazwa upamiętnia okrutną pacyfikację tej dzielnicy przez hitlerowców, po tym jak dowiedzieli się, że jedna z mieszanek ukrywa pod podłogą drukarnię podziemnej gazety „Dziennik Polski”. Wszyscy mieszkańcy zostali brutalnie wyprowadzeni ze swoich mieszkań, by Niemcy – niszcząc dobytek wielu rodzin – mogli poszukać ukrytej drukarni.

Być może znana jest wam też ulica Francesco Nullo. Została ona nazwana na cześć Włocha bijącego się ze swoimi oddziałami za niepodległość Polski w powstaniu styczniowym, który zginął, właśnie walcząc w sprawie polskiej.

ARCHIPELAG AZORY

Innym ciekawym bohaterem, o którym warto wspomnieć, jest lotnik, pułkownik Ludwik Idzikowski, który zginął w katastrofie lotniczej podczas próby przelotu nad Atlantykiem w 1929 roku. Idzikowski, zmuszony do awaryjnego przerwania lotu, zdecydował się na lądowanie na jednej z wysp z archipelagu Azory. Silnik odmówił jednak posłuszeństwa i lotnik tragicznie zginął. Aby upamiętnić jego odważne starania, jedno z krakowskich osiedli nosi nazwę Azory. Gdyby Idzikowskiemu się udało, być może międzywojenna Polska wyszłaby z cienia wielkich Niemiec i komunistycznej Rosji, której to Rosji Polska podlegała po II wojnie światowej. Lotnik ten byłby bowiem jednym z pierwszych po Charlesie Lindberghu, któremu udało się bezpośredni lot transatlantycki.

O NOWEJ TO HUCIE HISTORIA

Jeżeli jesteś z Nowej Huty i nie wiesz, gdzie jest plac Centralny, to tak naprawdę żaden z ciebie nowohucianin. Dziś oficjalna jego nazwa to plac Centralny im. Ronalda Reagana. Jednak na początku nazwany był on imieniem Józefa Stalina. Jak wiadomo, Nowa Huta początkowo była stworzonym przez komunistów niezależnym miastem, zbudowanym dla klasy robotniczej pracującej w hucie żelaza. Wszystkie osiedla były niemal identyczne, a ulice wybiegały właśnie od placu Centralnego. Odchodząca od niego aleja Róż była miejscem niedzielnych spacerów rodzin robotniczych, a rzędy kwiatów posadzone na tej ulicy były jednym z niewielu „zielonych” miejsc w tym robotniczym mieście.

Przez plac Centralny przebiega też dziś aleja Jana Pawła II, która jest przedłużeniem ulicy Mogiłskiej, a jeszcze nie tak dawno była po prostu częścią tejże ulicy. Nazwa „Mogiłska” pochodzi od wsi



Mogiła, do której prowadziła trasa. We wsi – według legendy – odnaleziono ciało królowy Wandy, córki legendarnego króla Kraka. Wanda, nie chcąc wychodzić za mąż za niemieckiego księcia Rydygiera, utopiła się w Wiśle. W miejscu, gdzie odnaleziono jej ciało, lokalni wieśniacy usypali mogiłę, a nazwa wsi została skojarzona z miejscem pochówku królowy.

SARNIE UROCZYSKO NA ZWIERZYŃCU

W średniowieczu dużą popularnością cieszyły się polowania. Większość ludzi, których było na to stać, ochoczo korzystała z tej rozrywki. Członków dworu królewskiego należy włączyć do tej grupy w pierwszej kolejności. Nic więc dziwnego, że dla nich powstał specjalny obszar, na którym mogli polować. Od XIII wieku taki właśnie okręg w Krakowie nosił nazwę Zwierzyniec. W Zwierzyńcu, który formalnie jest dzielnicą Krakowa dopiero od XX wieku, wydzielono specjalną część do życia dla saren. To miejsce nosiło nazwę Sarnie Uroczysko. Dzisiaj ulica istniejąca w miejscu tej części Zwierzyńca nosi właśnie tę nazwę.



PONIEDZIAŁKOWY DÓŁ

Na koniec ulica, która, wydawałoby się, nawiązuje do stanu, jaki odczuwa 95% społeczeństwa pierwszego dnia tygodnia, a mianowicie Poniedziałkowy Dół w pobliżu Lasu Wolskiego. Rozwieram wątpliwości – nazwa tej ulicy nie pochodzi od poniedziałkowego smutku wśród ludzi. Po prostu na końcu tej ulicy mieszkał kiedyś cieszący się dużą sympatią wśród okolicznej społeczności pan Józef Poniedziałek.

 Jacek Liberacki
jacek.smiglo@gmail.com





Filmowy spacer po Krakowie

Woody Allen za następny cel swojej „kolekcji miast” miał obrać Kraków. Pomysł wciąż jest żywy, a Krakowska Komisja Filmowa dałaby się pokroić za umieszczenie akcji jednego z filmów mistrza komedii w mieście królów. Szkoda tylko, że nie mamy 15 milionów dolarów...

W POGONI ZA POETKĄ

Blisko pięć lat temu fani Allena nad Wisłą oniemieli w ekstazie radości na wieść, że jeden z najbardziej cenionych reżyserów naszych czasów planuje nakręcić film w Krakowie – po zakończeniu prac nad „Zakochanymi w Rzymie”. Cena takiego przedsięwzięcia przeszła jednak najśmielsze oczekiwania lokalnych filmowców. Wkład własny Krakowa do budżetu filmu miał wynieść aż dziesięć milionów dolarów, co daje ponad trzydzieści milionów złotych. Gorączkowe poszukiwania sponsorów i dodatkowych dofinansowań spełzły na niczym. Film prawdopodobnie nie powstanie, a o palmę pierwszeństwa musielibyśmy się zmagać z Moskwą i Pragą. Miejmy nadzieję, że miłość do niepowtarzalnego klimatu grodu Kraka oraz wzajemna fascynacja na linii Szymborska–Allen, o której mówił reżyser, pomogą nam w osiągnięciu celu.

HOW CAN I GET TO SCHINDLER'S FACTORY?

To z pewnością jedno z najczęstszych pytań w języku angielskim, jakie usłyszeć można na Kazimierzu. Samo tradycyjne zwiedzanie Krakowa często uatrakcyjniane jest pokazywaniem miejsc, w których kręcone były poszczególne sceny do słynnej „Listy Schindlera”, w której miasto święciło największe triumfy w swojej filmowej karierze. Pokusiłabym się nawet o stwierdzenie, że świat usłyszał o naszym mieście dzięki Spielbergowi. Nawet jeśli nie pokrywa się to z rzeczywistością, to na pewno filmowa opowieść znacznie pomogła nam rozkręcić turystykę. Nie od parady przecież jednego z siedmiu Oscarów przyznano za scenografię.

NIE TYLKO FABRYKA

Nasza wędrówka rozpoczyna się w wyjątkowo urokliwej części Dworca Głównego, która podobno istnieje. Pojawia się on w filmie dwukrotnie: w pierwszych minutach, w scenie rejestracji deportowanych do Krakowa ludzi (pomijając oczywiście część, która kręcona była na stacji kolejowej w Kasinie Wielkiej) oraz moment pożegnania Schindlera z jego żoną Emilią.

Integralną częścią filmu było ukazanie żydowskiej społeczności wojennego Krakowa. Stąd doczekaliśmy się kilku scen w centrum miasta, jak ta przy kościele Mariackim, gdzie miejscowi handlowcy omawiają interesy i gdy do rozmowy włącza się Oskar Schindler. Reszta akcji skupia się głównie na Kazimierzu i Podgórzu, gdzie kiedyś znajdowało się getto. Tu znajdziemy między innymi siedzibę gminy wyznaniowej. Miejsce to możemy zobaczyć, gdy główny bohater po raz pierwszy spotyka Icchaka Sterna.

Jednym z ostatnich miejsc, które nie wiąże się bezpośrednio ze scenami eksterminacji, jest ulica Szeroka, jeden z głównych plenerów filmu. Imituje ona dawny plac Zgody. To tutaj odbywa się wymarsz ludzi do pracy, rejestracja Żydów przybyłych do getta i ich dalsze zmagania w nowej rzeczywistości. Tutaj również kończy się okupacyjna narracja, przeplatana momentami zbrodni, a przemoc i okrucieństwo splatają się ze sobą w wędrówce dalszymi ulicami.



”

A podsumowaniem obecności Krakowa w licznych produkcjach filmowych niech będzie zdanie Juliusza Machulskiego, że Kraków to bardzo fotogeniczne miasto!

TŁO ZBRODNI

Na potrzeby scen w Płaszowie filmowcy pod kierunkiem scenografa Allana Starskiego zabudowali część kamieniołomu Libana barakami, mającymi udawać obóz. Lokacja nie jest oczywiście przypadkowa, gdyż teren należał wcześniej do żydowskiego przedsiębiorcy. Niemcy przeobrazili go w obóz karny dla Polaków. W skład dekoracji wchodziło kilkadziesiąt baraków, repliki macew pokrywające obozowe drogi, wieże strażnicze, a nawet replika willi komendanta Amona Götha. Oprócz scen katorżniczej pracy nakręcono tu również egzekucję Diany Reiter, wybór Heleny na gosposię komendanta i ponowne spotkanie Schindlera ze Sternem.

Bardziej dramatyczne momenty zostały uchwycone na tle Tyńca. Nieopodal klasztoru benedyktynów odbywa się masowa ekshumacja zwłok, pochodzących właśnie z Płaszowa. Inne warte wspomnienia sceny to odsienie ulicy Poselskiej przez zatrzymanych przez esesmanów Żydów czy chociażby cała sekwencja wysiedlenia ludności do getta i jego likwidacji, szczególnie fragmenty z dziewczynką w czerwonym płaszczyku, który jest jedynym kolorowym elementem „Listy Schindlera”.

Co zaś się tyczy słynnej fabryki, jak się prezentuje, każdy widzi. Pojawia się na początku filmu, gdy bohater fotografuje się z kandydatkami na sekretarkę, później – wraz z przybyciem Reginy Perlman, gdy prosi o pracę dla swoich rodziców, oraz w momencie, gdy w tle pojawia się klatka schodowa, którą większość uważa za zabytkową, a powstała blisko pięć lat po wojnie. Co ciekawe, najistotniejsze fragmenty związane z tą lokacją – praca w fabryce – zostały nakręcone już w Olkuszu, ze względu na przebudowę budynku w Krakowie.

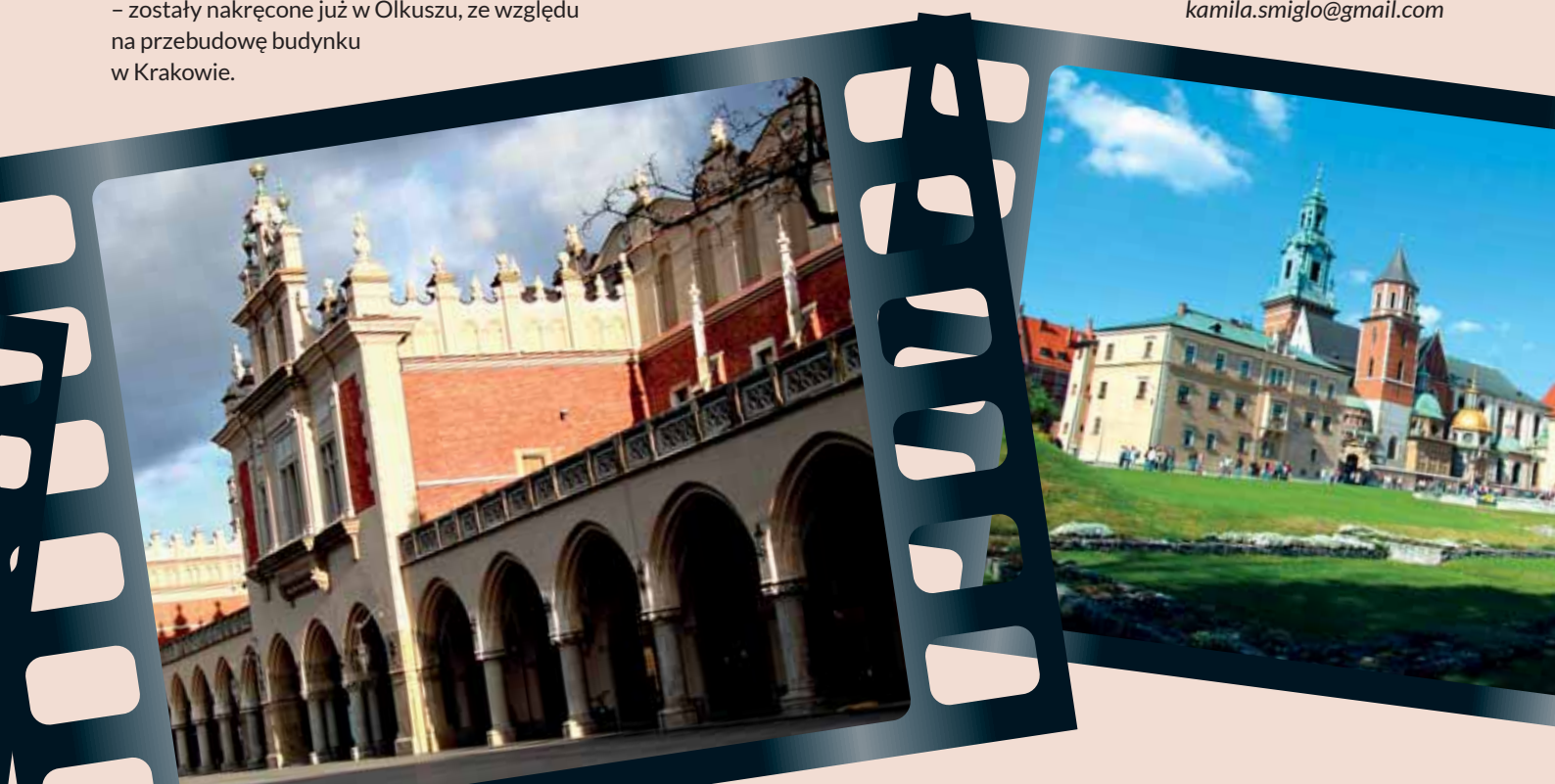
CZŁOWIEK Z... HUTY?

Również Mordor Krakowa ma swoją filmową historię. Wśród socrealistycznych zabudowań zamieszkałych przez specyficzne formy życia ubrane w stroje ludowe (czyt. dresy) również kryją się filmowe załączki czasu. Chociażby słynny „Człowiek z marmuru” mistrza Wajdy, przejmująca opowieść o „śledztwie” studentki szkoły filmowej, które dotyczy Mateusza Birkuta, murarza z Nowej Huty. Niestety, PRL-owska rzeczywistość nie mieni się tęczowymi barwami. Na jaw wychodzą dosyć niewygodne i gorzkie fakty o polskich latach pięćdziesiątych. Z ciekawostek: film wydano z opóźnieniem około dziesięcioletnim, ze względu na problemy z władzą, a scena, którą kazali wyciąć z części pierwszej, trafiła do drugiej. Co zaś się tyczy plenerów: pojawia się plac Centralny, okolice kombinatu, plac Inwalidów i dworzec, które znajdują się już poza Nową Hutą.

Inaczej zaś do tego rejonu Krakowa podszedł Juliusz Machulski w swoim filmie „Vinci”. Większość scen tej dobrze znanej komedii jest oczywiście kręcona w centrum naszego miasta. Ale twórcy obrazu postanowili pokazać Kraków... wielowątkowo. Dlatego np. więzienie, z którego wychodzi grany przez Roberta Więckiewicza Cuma, to krakowski zakład karny na Nowej Hucie. Co jest dość dobrze widoczne w kadrze. Tym większa jest wartość tego kadru, że nawet jeśli ktoś do Nowej Huty wybierze się turystycznie, to niekoniecznie po to, by oglądać zakład karny.

Potem w „Vinci” więcej jest już dobrze znanych krakowskich widoków. Jak choćby ten z tarasu Szerszenia, czyli Borysa Szyca, na Rynek Główny czy kościół Mariacki. Film pokazuje też np. Muzeum Czartoryskich, wiele krakowskich uliczek wokół centrum, plac Matejki przy ASP, malowniczy bulwar Czerwieński u stóp Wawelu z urokliwym widokiem na Wisłę oraz legendarną Szeroką na Kazimierzu. Choć tam akurat bohaterowie produkcji „zwiedzają” posterunek policji... Ale dla turystów podążających śladem tego filmu po starym grodzie Kraka nawet posterunek może być przecież pretekstem, by zobaczyć piękny Kazimierz! A podsumowaniem obecności Krakowa w licznych produkcjach filmowych niech będzie zdanie Juliusza Machulskiego, że Kraków to bardzo fotogeniczne miasto!

 Kamila Kucia/ KK
kamila.smiglo@gmail.com





„Spacerem po Krakowie” Dariusz Jędrzejewski



Swiatowe Dni Młodzieży już za nami. Wakacje za nami. Rzesze turystów już się przewinęły przez miasto. Studenci jeszcze nie „zalali” ulic Krakowa.

Jest więc doskonały czas, aby we względnie spokojnie poznać Stołeczne Królewskie Miasto Kraków. Pomoże nam w tym przewodnik National Geographic „Spacerem po Krakowie” Dariusza Jędrzejewskiego.

„ Niewielki format, dobra jakość papieru, soczyste zdjęcia, czytelne mapki.

Publikacja składa się z trzech części. Rozdział „Lotem błyskawicy” podpowiada, co warto zobaczyć, gdy na zwiedzanie możemy przeznaczyć jeden dzień, weekend lub gdy chcemy miasto pokazać dzieciom. Autor proponuje, by młodych turystów zabrać m.in. do Parku Edukacji Globalnej „Wioski Świata”, Muzeum Przyrodniczego, Muzeum Inżynierii Miejskiej, Ogrodu Botanicznego, Ogrodu

Zoologicznego czy powspinać się na kopce Kościuszki czy Krakusa. „Części Krakowa” prowadzą natomiast przez Drogę Królewską, ulice Starego Miasta, Wawel, Stradom, Kleparz aż po Podgórze na Nowej Hucie. Trzecia część natomiast udziela typowo praktycznych wskazówek dla podróżnych. Informuje, jak się po Krakowie poruszać komunikacją miejską, taksówką, rowerem czy pieszo. Znajdziemy tutaj wiadomości dotyczące Punktów Informacji Miejskiej, telefonów alarmowych, dowiemy się, gdzie się udać, gdy zgubimy bagaż, które apteki działają całą dobę oraz gdzie znajdziemy toalety. Dosyć szczegółowo omówiona jest również baza noclegowa. Spacerownik bardzo mi przypadł do gustu. Co mnie urzekło? Oprócz zawartości, która jest przekazana w sposób konkretny, zwięzły, bez owijania w bawełnę i okraszona rzetelnymi informacjami – spodobał mi się sposób wydania. Niewielki format, dobra jakość papieru, soczyste zdjęcia, czytelne mapki. Wszystko to sprawia, że na pewno sięgnę po inne przewodniki z serii „Spacerem po...”. Książka ukazała się nakładem Wydawnictwa Burda Książki.

 Bruksenka



„Czar Chanel” Paul Morand, Coco Chanel



Chanel to bez dwóch zdań postać kultowa. Nawet osoba kompletnie modą niezainteresowana zna to nazwisko i potrafi pewnie powiedzieć coś na temat jej życia i kariery. Nic więc dziwnego, że książek o tej niezwykle kobiecie powstało wiele. Nieliczne jednak zostały napisane przez osoby, które faktycznie знаły Chanel.

Paul Morand poznał Coco już w latach dwudziestych. Kiedy spotkał ją po latach, postanowił spisać historię jej życia. I tak powstała ta książka. Poznajemy w niej myśli, rozterki Coco, która obnażyła w niej swój charakter. Zagłębiamy się w życie artystyczne paryskich przyjaciół Chanel. Opowiada ona

o swoim niełatwym dzieciństwie, miłościach, namiętnościach, związkach i dramatach, które ją spotkały. Po lekturze wiemy na przykład, co łączyło projektantkę ze Strawińskim, Picassem czy Diagilewem.

W ostatnich latach słynny projektant Karl Lagerfeld, zafascynowany postacią Chanel, „dorobił” do owej książki rysunki. To połączenie dało ciekawy efekt.

Książka jest pięknie wydana, rysunki dopełniają całość. Rozdziały są krótkie, więc czyta się bardzo lekko. Akcja jest wartka, co nie jest niczym zaskakującym, biorąc pod uwagę, jak niesamowite życie miała Chanel. Czytelnik czuje się bardzo blisko głównej bohaterki. Wspaniale jest czytać coś ze świadomością, że autor faktycznie znał tak niesamowitą osobę jak Chanel. Książka ukazała się nakładem Wydawnictwa Literackiego.

„ Książka jest pięknie wydana, rysunki dopełniają całość. Rozdziały są krótkie, więc czyta się bardzo lekko.

 Sheri, 17 lat

Recenzje przygotowali uczniowie z Młodzieżowego Klubu Recenzenta działającego przy Gimnazjum nr 19 oraz Zespole Szkół Salezjańskich w Krakowie. <http://recenzje-mlodziejowe.blogspot.com/>

Wyszperane na strychu, czyli historyczne kalendarium „Śmigła”

W październiku świat zasypują rude kasztany, spadają strącane jesiennym wiatrem liście. Tymczasem w minionych wiekach na polach bitewnych, w gabinetach dyplomatów i na ulicach miast działa się historia...

1 października 331 r. p.n.e. – Aleksander Wielki rozbił perską armię pod wodzą Dariusza III pod Gaugamelą.

2 października 1870 – stolicą niedawno zjednoczonych Włoch został Rzym.

2 października 1888 – w piwnicy siedziby Scotland Yardu w Londynie znaleziono ciało kobiety pozbawione głowy i kończyn. Wydarzenie to później przyjmie nazwę zagadki Whitehall.

3 października 1944 – zatwierdzono kapitulację powstania warszawskiego.

6 października 1789 – król Francji wraz z rodziną został wyrzucony z pałacu wersalskiego.

9 października 768 – Karol Wielki został koronowany na króla Państwa Franków.

9 października 1610 – Hetman Żółkiewski wraz ze swoimi polskimi oddziałami zdobył Moskwę. Na przestrzeni wielu wieków udało się to jeszcze tylko Tatarom i Wielkiej Armii Napoleona.

10 października 1974 – w Maciejowicach rozegrało się ostatnie duże starcie

insurekcji kościuszkowskiej. Rosjanie rozbili powstańców. Do niewoli został wzięty przywódca powstania Tadeusz Kościuszko.

12 października 1844 – rozpoczęto budowę Dworca Głównego w Krakowie.

12 października 1492 – Krzysztof Kolumb dopłynął do Bahamów. To wydarzenie oficjalnie uznaje się za odkrycie Ameryki.

16 października 1384 – koronacja Jadwigi Andegaweńskiej na króla Polski.

16 października 1978 – na papieża został wybrany polski kardynał Karol Wojtyła, który przyjął imię Jan Paweł II.

16 października 1940 – utworzono getto w Warszawie.

17 października 1997 – weszła w nowe życie aktualna konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej.

19 października 1466 – zawarto II pokój toruński. Zakończył on wygraną przez Polaków wojnę z zakonem krzyżackim.

24 października 1795 – Rosja, Prusy i Austria podpisały akt III rozbioru Pol-

ski, usuwając tym samym Polskę z map na 123 lata.

25 października 732 – armia Karola Młota powstrzymała dalszą ekspansję Arabów na Europę, pokonując ich w bitwie pod Poitiers.

28 października 1922 – Benito Mussolini przejął władzę autorytarną we Włoszech po marszu na Rzym w towarzystwie oddziałów tajnej policji Czarnych Koszul.

29 października 1863 – Henri Dunant po doświadczeniach związanych z bitwą pod Solferino w 1859 założył Międzynarodowy Czerwony Krzyż.

31 października 475 – na cesarza Rzymu został wybrany 12-letni Romulus Augustulus, który był ostatnim cesarzem Cesarstwa Zachodniorzymskiego.

31 października 1517 – na drzwiach kościoła w Wittenberdze Marcin Luter przybił swoje „tezy”. Wydarzenie to stało się początkiem ruchów protestanckich w Kościele.

🔗 przygotował Jacek Liberacki



Omlet z pastą twarogową

Śniadanie to ważny posiłek. Wiele ludzi dzień w dzień zjada po prostu miseczkę płatków śniadaniowych. Nudy! Przecież jest tyle rozmaitych przysmaków, które można podać na śniadanie. Placuszki, koktajle, tosty, jajecznica... Ja postanowiłam przyrządzić omlet w mojej ulubionej odsłonie: z pastą twarogową, pomidorami i ziołami. Świetnie smakuje też wersja z pomidorem i mozzarellą. A jeśli nie macie akurat ochoty na pomidora, z powodzeniem można go zastąpić pieczarkami lub szpinakiem. Mniem!

NASTOLATKOWIE GOTUJĄ

Składniki:

- 2 jajka
- 3 łyżki twarogu
- kilka łydek ulubionych ziół, np. tymianek, bazyli, szczypiorek, pietruszka (najlepiej świeżych, ale można użyć suszonych)
- kilka pomidorów koktajlowych
- łyżeczka dowolnego oleju

Przygotowanie:

Olej rozgrzewamy na patelni, jajka wbijamy do kubka i roztrzepujemy, po czym wlewamy na rozgrzaną patelnię (w razie wątpliwości, czy jest rozgrzana, wlewamy kroplę jajek – jeśli skwierczy, to znaczy, że można wlewać całość). Smażymy omlet do czasu, gdy wierzch jest już prawie ścięty. Wtedy wykładamy na połowę wypełnienie. Jeśli jest to pasta twarogowa – mieszamy ser z posiekanymi ziołami i ćwiartkami pomidorów. Przykrywamy zapieczoną część omleta wolną połówką i smażymy jeszcze chwilę. Ściągamy omlet z patelni (im większa łopatka, tym większa szansa, że ściągniemy go w całości. Smacznego!

🔗 tekst i zdjęcia: Ania Waliczek

Czy wiesz, że...

Śmigłowy kącik naukowy



Czy gwiazdy mają wpływ na nasze życie?

Media donoszą: „NASA zmienia liczbę znaków zodiaku. Dotychczasowe horoskopy lądują w koszu na śmieci”.

Kilka tygodni temu media podały wiadomość, że NASA (Narodowa Agencja Aeronautyki i Przestrzeni Kosmicznej USA) ogłosiła, iż w Układzie Słonecznym znajduje się nie 12, lecz 13 gwiazdozbiorów. Tym samym mamy nie dwanaście lecz trzynaście znaków zodiaku.

Wielu nastolatków co dwa tygodnie biega do kiosku po kolejny numer czasopisma „Bravo”. Szuka w nim działu „Horoskop”, bo chce wiedzieć, co czeka ich w przyszłości. Czy niedługo spotkam miłość swojego życia? Czy zachoruję na niebezpieczną chorobę? Czy w tym roku będę wreszcie bogaty, czy raczej stracę wszystko? W horoskopach zapisywane są różne porady dotyczące życia i podejmowania decyzji. Niby skąd wiadomo, jaka będzie przyszłość? Podobno jest zapisana w gwiazdach, a ich skomplikowane względem siebie układy mają decydować o naszym losie. Moment, w którym się urodziłyśmy (warunkujący to, spod jakiego znaku zodiaku jesteśmy), rzekomo ma wpływ na nasz charakter. Co na to nauka?

Astrologia to wiedza, która narodziła się w starożytności. Asyryjscy, babilońscy czy egipscy królowie chcieli znać przyszłość. Astrologowie przekonywali, że odczytują ją z gwiazd. Twierdzili, że potrafią przewidywać przyszłość królestw, jak i każdego człowieka, na podstawie położenia ciał niebieskich na nieboskłonie. Dawniej astrologii używano także do przewidywania pogody. Za dobre prognozy astrolog zdobywał bogactwo i sławę, ale tego, którego przypuszczenia się nie sprawdzały, czekała śmierć.

Zanim odkryto prawa fizyki regulujące faktyczne oddziaływania i zależności między ciałami, wiedza ludzi karmiła się domysłami lub wyobrażeniami. Miało to swoje odzwierciedlenie w starożytnej filozofii i koncepcji świata. Na przykład filozofowie ze szkoły greckiego mędrca Pitagorasa uważali, że Ziemia znajduje się w centrum wszechświata, a do otaczających ją siedmiu sfer przymocowane są planety: Słońce i Księżyc. Na zewnętrznej, ósmej sferze znajdować się miały ich zdaniem gwiazdy. Pitagorejczycy żywili też przekonanie, że odległości między kolejnymi sferami spełniają wobec siebie określone stosunki arytmetyczne

(podobnie jak interwały muzyczne). Stąd też byli przekonani, że wszechświat wypełnia niesłyszalna dla ludzi muzyka.

Babilońscy astrologowie gwiazdy widziane na nieboskłonie podzielili na dwanaście gwiazdozbiorów, na tle których prze-suwa się Słońce w rocznym ruchu po sklepieniu niebieskim. Przypadkowe rozmieszczenie gwiazd na niebie skojarzyło się starożytnym z różnymi figurami zwierzęcymi i mitycznymi, więc tak je nazwali. Taki podział nieba na gwiazdozbiory jest umowny. Równie dobrze można by wyznaczyć na przykład dziewięć znaków zodiaku. Linie rozdzielające gwiazdozbiory są czystą abstrakcją. Nic się więc nie dzieje, gdy Słońce je mija. Warto też wiedzieć, że daty oddzielające w kalendarzach znaki zodiaku wcale nie odpowiadają rzeczywistej pozycji Słońca na tle gwiazdozbiorów. Ustalono je w starożytności. Obecnie – w wyniku zjawiska powolnego kołysania się osi ziemskiej (tzw. precesja) – Słońce mija poszczególne konstelacje później, na przykład na początku marca znajduje się na tle Wodnika, a nie Ryb. To przesunięcie narasta. I takie też miało być źródło decyzji NASA. Nowy znak – Wężownik, który NASA, zdaniem mediów, miała dopisać do znaków zodiaku, nie należał do nich dotychczas. Jego granice przecinały ekliptykę od stosunkowo niedługo czasu, bo od 1930 roku. Obecnie przez ten gwiazdozbiór przebiega ponad 3/5 znaku Strzelca. Słońce w tej konstelacji wędruje pomiędzy 29 listopada a 18 grudnia.

Gdybyśmy więc mieli 13 znaków zodiaku, granice czasowe między nimi zostałyby zmienione. Byłeś Lwem – jesteś Rakiem. Byłeś Wagą – jesteś Panną, a jeśli byłeś Strzelcem, to jesteś... Wężownikiem, czyli nowym znakiem. Od teraz lubisz ciszę i spokój oraz wykazujesz się dużą kreatywnością. Masz szósty zmysł, który pozwala ci na interpretację snów. Czy to znaczy też, że jeśli kiedyś byłeś odważny, to nagle staniesz się tchórzem, a Twoja pewność siebie gdzieś przepadnie? A może to wszystko jest kompletną bzdurą i ktoś robił sobie z ciebie żarty, każąc ci wierzyć we wpływ gwiazd na twoje życie?

Wiadomość o zmianie liczby znaków zodiaku zdementowano. Poważna agencja kosmiczna nie zajmuje się przecież znakami zodiaku. Ale przy okazji warto się zastanowić, czy horoskopy faktycznie mówią prawdę o nas i naszej przyszłości...

 przygotowała Marta Talaczyńska

Pamiętnik nastolatki

Naprawdę nie wiem, jak to się stało. Człowiek normalnie wybiera sobie gimnazjum. Nie najlepsze, nie najgorsze. Po prostu – najzwyczajniejsze. A tu co? Nagle znajduje się pośrodku bitwy jakichś szkolnych gangów. Bez uprzedzenia, bez przygotowania i bez możliwości odwrotu.

Ścistowcy, humaniści, artyści i sportowcy – oto problem mojej szkoły. Najgorsze jest to, że grupy są wymieszane między klasami na różnych poziomach, a pierwszaki przechodzą test. Ale nie jakąś głupią klasówkę z majcy. To jest test, o którym nauczyciele nie mają pojęcia.

Październik

Moja klasa byłaby całkiem fajna. Byłaby, gdyby nie ten okropny test, przed którym nas postawiono. Do jakiej grupy należymy? Okazało się to w pierwszym tygodniu września.

Jestem w Gangu Artystów! Jak obliczył pewien trzecioklasista – mam w sobie 5% ścistowca (z takimi nie wolno mi trzymać), 11% humanisty (to nasi nieoficjalni sojusznicy), 6% sportowca (największy wróg mojego gangu). W pozostałych procentach jestem artystą. Czy to dobrze, czy to źle? Nie wiem.

Najgorsze w tym wszystkim jest to, że wolno mi rozmawiać tylko z przedstawicielami Gangu Artystów. Z humanistą mogę zamienić kilka słów. Na sportowca nawet nie patrzę. Na początku wszystkich rozpierała euforia. Potem zaczęły się schody.

– Cześć, jestem Bianka – przedstawiłam się wysokiej blondynce z mojej klasy.

– A ja Ola, miło poznać – odparła. Nagle wydała zduszony okrzyk. Jej zaniepokojony wzrok powędrował do mojej bransoletki. Była pomarańczowa. Znak rozpoznawczy artystów.

– Nie powinniśmy rozmawiać – wyszeptwała gorąco, pokazując mi niebieskie kolczyki. Ścistowiec! Też mi coś! Dlaczego traktowała to aż tak poważnie?

– Ale przecież... – zaczęłam ze śmiechem, jednak ona odwróciła się i odeszła.

Wtedy zaczęłam uważać na kolory. Szukałam wzrokiem pomarańczy, ewentualnie zieleni. Błękit i biel musiałam ignorować. Agnieszka, którą poznałam w dniu testu, unikała mnie jak mogła. Klasa rozpadła się na cztery grupki.

Minął wrzesień i pierwotne podekscytowanie zaczęło zniknąć. A jeśli będę musiała robić projekt z jakiegoś przedmiotu z osobą z wrogiego gangu? A jeśli będę potrzebowała pomocy z matematyki?

– Coś widzę, że integracja w tej klasie postępuje powoli – oznajmiła pewnego razu wychowawczyni. – Cóż, to dziwna przypadłość. Musicie wiedzieć, że nie jeste-

ście pierwszą klasą w tej szkole, która dzieli się na tak zwane „grupki”.

Przyjrzała nam się podejrzliwie. Kilka osób wymieniło porozumiewawcze spojrzenia, ale nikt się nie odezwał.

Nauczycielka ciągnęła dalej:

– Nie pozwolę, żeby tak pozostało – ostrzegła nas, z determinacją marszcząc brwi. – Tym razem będzie inaczej. Nie wiem, co wy tam knujecie, ale nie ujdzie wam to na sucho. Pod koniec roku będziecie jak jedno ciało. Przysięgam wam.

– Zobaczmy – mruknął pod nosem Kacper i poprawił pomarańczową koszulkę. – Zobaczmy.

Wtedy opanowała mnie złość. Nie podobały mi się te podziały. Powinniśmy się wspierać, a nie izolować! Oj nie. Ja tego tak nie zostawię! Gangi muszą zniknąć.

I znikną. Ja również przysięgam.

Gosix



Jestem w Gangu Artystów!
Jak obliczył pewien trzecioklasista
 – mam w sobie 5% ścistowca
 (z takimi nie wolno mi trzymać),
 11% humanisty (to nasi nieoficjalni
 sojusznicy), 6% sportowca
 (największy wróg mojego gangu).

sudoku

			4					
		4	6	9		1		2
	1		3			6		8
8		9				2	5	
		7				4		
	4	3				7		1
4		5			6		2	
6		8		3	4	9		
					5			

KRAKÓW

Program Krakowska Karta Rodzinna 3+



Jesteś Przedsiębiorcą ? Masz własną firmę ?

Będąc z nami, wspierasz rodziny wielodzietne

Już dzisiaj przystąp do programu Krakowska Karta Rodzinna 3+ i zaproponuj specjalną ofertę rabatową dla krakowskich rodzin z co najmniej 3 dziećmi.

W zamian KKR 3+ promuje Twoją Firmę !!!

Zgłoś się do nas poprzez formularz dostępny na stronie www.kkr.krakow.pl lub telefonicznie, dzwoniąc pod nr telefonu 12 616 52 62

DOŁĄCZ DO FIRM PRZYJAZNYCH RODZINIE!

MASZ RODZINĘ WIELODZIETNĄ?

Przystąp do naszego programu Krakowska Karta Rodzinna 3+

DOŁĄCZ DO PROGRAMU JUŻ DZISIAJ i korzystaj z ulg i rabatów oferowanych przez instytucje miejskie i firmy prywatne.

Nieważne, jaki Twoja rodzina ma dochód!!

Minimum formalności! Maksimum korzyści!

Zgłoś się do programu już dzisiaj!
Wnioski oraz szczegółowe informacje dotyczące programu dostępne są na stronie www.kkr.krakow.pl oraz w Wydziale Spraw Społecznych Urzędu Miasta Krakowa, ul. Stachowicza 18, pod nr. telefonu 12 616 50 50